

✝ ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

1/20

Temat numeru:
EUCHARYSTIA

W NUMERZE:

Wywiad z biskupem Michałem Janochą

Katechizm o Eucharystii

Ostatnia Wieczerza

Pasterz pachnący owcami: ks. Franciszek Dziedzic





Maciej Zawislak
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele,

Zapraszam Was serdecznie do lektury wakacyjnego numeru „Znaku Łaski”. Za nami wyjątkowy i trudny czas. Różnego rodzaju ograniczenia i zakazy związane z koronawirusem, nie ominęły także polskiego Kościoła. Msza święta, która dotychczas, można powiedzieć była „na wyciągnięcie ręki”, stała się czymś elitarnym i wyjątkowym - przeznaczonym dla wąskiego grona odbiorców. Przestaliśmy, nie z własnej woli, „chodzić do kościoła”, ale co warto podkreślić, nie zostaliśmy pozbawieni Kościoła; bowiem Kościół, przez duże „K”, jest wspólnotą - mistycznym Ciałem Chrystusa i nie zamyka się w obrębie świątyni oraz jej murów.

W oderwaniu od pandemii i towarzyszących jej zjawisk spróbujmy zatrzymać się nad tematem Mszy świętej. Wejdźmy w tę wyjątkową przestrzeń, w której spotkamy się z żywym Bogiem obecnym w Słowie i pod postaciami chleba i wina. Tegoroczny program duszpasterski, rozpoczęty w ubiegłym roku, pod hasłem „Wielka tajemnica wiary” zaprasza nas do wejścia w przestrzeń eucharystyczną, w której „umieramy i jednocześnie rodzimy się” do życia z Chrystusem i w Chrystusie. No właśnie... Eucharystia; wiele razy słyszeliśmy tę nazwę, kojarzymy ją może ze szkolnej katechezy, homilii czy nagłówka w gazecie katolickiej. Ale czy kiedykolwiek zastanowiliśmy się czym ona jest? Dlaczego właśnie tak określamy Mszę świętą? Gdzie jest jej źródło i z czego ona wynika? Po co właściwie Kościół celebrował wydarzenia sprzed 2000 lat? Te fundamentalne dla naszej wiary kwestie, postaramy się wyjaśnić na kolejnych stronach „Znaku Łaski”.

Zachęcam do lektury niniejszego numeru, w którym m.in. rozmowa z biskupem Michałem Janochą, sufraganiem archidiecezji warszawskiej. Waszej uwadze polecam pozostałe artykuły o tematyce eucharystycznej, których autorami są nasi wykładowcy: ks. prof. Adam Kubiś i ks. dr Grzegorz Wójcik. Po raz kolejny zapraszam do „Szkoły modlitwy”, w której tym razem zatrzymamy się wraz ze św. Tomaszem nad modlitwą Pańską, oraz do nowej rubryki „Spod pióra wyobraźni” na spotkanie z poezją. Ponadto zachęcam do zapoznania się z postacią nietuzinkową, awangardą rzeszowskiego prezbiterium, artystą, historykiem sztuki i promotorem Drogi Neokatechumenalnej w diecezji rzeszowskiej, księdzem Franciszkiem Dziedzicem, w cyklu „Pasterz pachnący owcami”.

Życzę dobrej lektury.

SPIS TREŚCI

Z życia WSD w Rzeszowie

Kalendarium wydarzeń	5
Kronika seminarium	6

Temat numeru - Eucharystia

Wywiad Znaku Łaski - bp Michał Janocha	10
Ojcowie Kościoła o Eucharystii	18
Ostatnia Wieczerza i zwoje z Qumran	22
Katechizm o Eucharystii	26

Spod pióra wyobraźni	29
----------------------	----

Pasterz pachnący owcami	30
-------------------------	----

Szkoła modlitwy	34
-----------------	----

Kulturalia	36
------------	----

Felietony

Aby język giętki	38
Okiem diakona	39

Papieskie nauczanie o...	40
--------------------------	----

Rozmaitości

Wykreślanka	41
Przepis	42
Słuchaj i pamiętaj	43

Znak Łaski
nr 1 (90) kwiecień 2020 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a
35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36
www.znak.wsd.rzeszow.pl
e-mail: znaklaski@prorok.wsd.rzeszow.pl

Redakcja:

Opiekun redakcji: ks. Jacek Szczęch
Redaktor naczelny: Maciej Zawislak
Redakcja: Piotr Rakowski, Karol Jaworski,
Dawid Piróg.
Zdjęcia: Grzegorz Cioch
Projekt okładki: Karol Migut
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko
Kolportaż: redakcja

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD

w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4500 egz.
ISSN 1426 – 1804



KALENDARIUM wydarzeń II semestru 2019/2020

- 16 II Dzień skupienia (ks. Jarosław Ambroży)
- 23 II **Dzień skupienia dla rozeznających powołanie**
- 28 II Droga krzyżowa ulicami miasta
- 08 III **Dzień skupienia dla SPWSD (Rzeszów)**
- 17-21 III Rekolekcje wielkopostne
- 21 III **Msza św. z udzieleniem posług lektoratu i akolitu**
- 9 – 12 IV Święte Triduum Paschalne
- 3 – 9 V **Tydzień Modlitw o Powołania**
- 23 V Święcenia diakonatu w kaplicy WSD w Rzeszowie
- 24 V **Dzień skupienia – ks. Jacek Szczęch**
- 30 V Święcenia prezbiteratu w katedrze
- 10 VI **Zakończenie roku akademickiego 2019/2020**



Dawid Piróg
rok II

Kronika wydarzeń seminaryjnych



15 grudnia | Dzień skupienia o wzywaniu Pana, prowadzony przez o. Janusza Palkę.

21 grudnia | Mieliśmy okazję pomodlić się Akatystem do NMP, w wykonaniu naszego chóru.

22 grudnia | W tym dniu uczestniczyliśmy w wieczorze wigilijnym, który poprzedziła Msza św. wraz z przyjęciem kandydatury braci z V roku.

5 stycznia | W naszych progach gościliśmy na spotkaniu opłatkowym przyjaciół seminarium. Był to czas radości, śpiewu kolęd i jasełek w wykonaniu braci kleryków.

18 stycznia | Część naszej wspólnoty seminaryjnej uczestniczyła w spotkaniu opłatkowym dla Stowarzyszenia Przyjaciół WSD, które odbyło się w Tarnowcu.

19 stycznia | Przeżywaliśmy dzień skupienia, który poprowadził misjonarz - ks. Łukasz Skawiński, pochodzący z naszej diecezji, a posługujący we Francji.

31 stycznia | Na zakończenie semestru ksiądz biskup posłał naszych braci z roku szóstego na praktyki.

16 lutego | Dzień skupienia prowadzony przez ks. Jarosława Ambrożego. Tematem rozważań był obraz Ojca.

23 lutego | Młodzi czujący w sercu głos Pana wzywający ich do kapłaństwa przybyli do naszego seminarium, na dzień skupienia dla rozeznających powołanie.

28 lutego | Nasza wspólnota już po raz kolejny dołączyła do wspólnej modlitwy podczas 25 Drogi Krzyżowej ulicami miasta Rzeszowa.

17 – 21 marca | Rekolekcje wielkopostne prowadzone przez ojców duchownych WSD w Rzeszowie: księdza Jacka Szczęcha i ks. Andrzeja Szpaczyńskiego

21 marca | Na zakończenie rekolekcji biskup Jan Wątroba udzielił naszym braciom posług: rocznikowi trzeciemu lektoratu, a czwartemu akolitu

1 marca – 5 kwietnia | Kazania pasyjne głosili w naszej wspólnotie ks. Tomasz Czełusniak i ks. Paweł Pietrusiak, rektor WSD.

9 kwietnia – 12 kwietnia | Po raz pierwszy przeżywaliśmy całe Święte Triduum Paschalne we wspólnotie seminaryjnej.

27 kwietnia | Ponad 20 kleryków wraz z księżmi przełożonymi honorowo oddało krew.

2 maja | Wewnętrzne Sympozjum Seminaryjne SITO. Rozstrzygnięcie wewnętrznego konkursu w WSD „Kościół-teologia-świat” i sprawozdanie z działalności wydziałów SITO.

3 maja – 9 maja | Tydzień Modlitw o Powołania# - składał się z dwóch części: modlitwy oraz akcji w Internecie (zob. kanał WSD Rzeszów na youtube.com)

EUCHARYSTIA



W Eucharystii odśłania się zamysł miłości, który kieruje całą historią. Jezus Chrystus, który „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9, 14) w darze eucharystycznym udziela nam tego samego Bożego życia. Chodzi o dar absolutnie bezinteresowny, który jest jedynie odpowiednikiem obietnic Bożych, spełnionych ponad wszelką miarę. Kościół przyjmuje, celebruje, adoruje ten dar w wiernym posłuszeństwie. „Tajemnica wiary” jest tajemnicą miłości trynitarnej, do uczestnictwa w której jesteśmy przez łaskę wezwani. Także więc i my musimy zawołać wraz z św. Augustynem: „Jeśli widzisz miłość, widzisz Tróję” (Benedykt XVI, Sacramentum Caritatis, 8)

EUCHARYSTIA,

jako przedłużenie tajemnicy Wcielenia,
która jest objawieniem Trójcy Świętej

Rozmowa z **biskupem Michałem Janochą**

Czym jest Eucharystia dla Kościoła? Co Kościół wyraża poprzez Eucharystię?

Eucharystia jest ucztą i ofiarą. Ucztą, która ma korzenie w Passze Chrystusa, a idąc dalej, ma korzenie głęboko starotestamentalne. Jednocześnie jest ofiarą, ponieważ zapowiada i uobecnia najważniejsze wydarzenie w duchowych dziejach świata i kosmosu, czyli mękę, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana.

Po co Kościół celebrować Eucharystię? Czy tylko i wyłącznie wspomina wydarzenie sprzed 2000 lat z Wieczernika i nadaje mu nową, świeżą odsłonę? Czy jednak pokazuje, że Eucharystia jest „tu i teraz” i stanowi realne spotkanie z Jezusem Chrystusem, który działa właśnie „dziś”?

W tym pytaniu jest już właściwie odpowiedź. Jezus mówiąc na ostatniej Wieczerzy „to czyńcie na moją pamiątkę” pragnie, aby to wydarzenie Wieczernika trwało nieustannie, trwało aż do skończenia świata. Stąd Pascha, ta w dniu wiosennej pełni księżyca, czyli w zasadzie w nocy, kiedy Izraelici wyszli z Egiptu, kiedy Jezus gromadzi uczniów w Wieczerniku, a potem na krzyżu umiera, realizuje się w pełni co roku we wspomnienie Jego Paschy. Ale praktyka, idąca za intuicją wiary chrześcijan, nakazywała przedłużyć to wspomnienie na każdy, najważniejszy dzień tygodnia, którym dla chrześcijan nie był już żydowski Szabat, lecz dzień po Szabacie, który dla chrześcijan stał się wspomnieniem zmartwychwstania. Do dzisiaj zresztą dzień ten, w językach romańskich, nazywa się Dniem



Pańskim – po włosku *domenica*, a po rosyjsku *voskreseniye* (воскресение) tzn. zmartwychwstanie. Zatem każda niedziela jest pamiątką i uobecnieniem zmartwychwstania. Patrząc w perspektywie historycznej, Kościół zapragnął, aby liturgia eucharystyczna była sprawowana każdego dnia u początku dnia, o świcie. Pamiętajmy, że był post eucharystyczny od północy i w Kościołach wschodnich do dzisiaj tak jest, że Eucharystię sprawuje się rankiem, najpóźniej przed południem.

Eucharystia z języka greckiego oznacza „dziękczynienie”? Za co, albo komu, dziękujemy w Eucharystii?

To jest wzruszające, że nawet dzisiaj jadąc do Grecji możemy usłyszeć to słowo w codziennych, zwyczajnych

sytuacjach: na poczcie, w sklepie, kiedy ktoś ustąpi miejsce w autobusie: *eucharistó* (ευχαριστώ) tzn. dziękuję. Myślę, że to jest jedno z najważniejszych słów w języku ludzkim, w każdej kulturze, którym wyrażamy wdzięczność naszym braciom i siostrą w codziennych sytuacjach. Ale patrząc głębiej, idąc do źródła, dziękujemy Temu, który obdarzył nas życiem i stworzył świat. Ta intuicja pierwszych chrześcijan, żeby ten święty obrzęd nazywać dziękczynieniem, jest bardzo głęboka. Myślę, że to jest pierwsze słowo, przed wszystkimi innymi, jakie jesteśmy winni Panu Bogu. Za to, że jesteśmy, za to, że On nas stworzył i za to, że poprzez Paschę Chrystusa dał nam niebo, czyli – jak mówimy teologicznie – zbawił nas.

„Wiara pozbawiona zachwyty jest jak ptak w klatce” – mówił ksiądz biskup na naszym seminarnym dniu skupienia dwa lata temu. W jaki sposób dziś zachwycić się Eucharystią? Jak ją odkryć i żyć w jej dynamice?

Myślę, że trzymając się tej metafory, trzeba najpierw zauważyć „klatkę”. Kolejne pokolenia „ptaków wychowywanych w klatce” przyjmują Eucharystię jako rzecz naturalną i dla wielu ludzi niewierzących, albo dla takich, których wiara jest tylko odziedziczonym przez tradycję zespołem rytuałów, właściwie życie jest klatką. Klatką własnych namiętności, klatką własnych pragnień, klatką własnych ograniczeń, a ostatecznie dla wszystkich klatką końca czyli śmierci. Eucharystia przyjmowana z wiarą otwiera nam tę klatkę. Człowiek żyje dzisiaj w cywilizacji technicznej, gdzie jest otoczony – jak my tu w środku wielkiego miasta – dziełem ludzkich rąk. Łatwo jest ulec złudzeniu, że cały świat jest naszym dziełem. To jest właśnie klatka, która nas zamyka na wolność i na zachwyty. Wszystko, co tworzymy, jest w jakiś sposób od nas mniejsze, a człowiek potrzebuje czegoś, a raczej Kogoś, kto jest od niego większy, żeby mógł wzrastać; inaczej zapomina, że ma duchowe skrzydła.

W nawiązaniu do metafory przywołanej w pytaniu: jest taka bajka o kurniku, w którym jakimś trafem znalazło się jajko orła. Kury wysiedziały to jajko, następnie wykluł się orzeł, zupełnie niepodobny do kur-

czaków. Został jednak przyuczony do tego, aby zachowywać się jak otoczenie. Nauczył się gdać, dziobać, chodzić z głową przy ziemi, szukać ziarna. Jednak natura i instynkt, które w nim były, spowodowały, że nie czuł się dobrze w kurniku. W pewnym momencie chciał wzbić się w powietrze, więc zamachał skrzydłami, rozpedził się, lecz nie potrafił fruwać i spadł na ziemię. Kury o mało co nie zadziobały orła mówiąc: Co ty robisz?! Kury nie latają! Jednak w orle to pragnienie było silniejsze i jeszcze raz spróbował. Udało mu się polecieć dwa metry, po czym znowu spadł. Reakcja kur była jeszcze bardziej agresywna. Jak mówi bajka, w końcu za trzecim razem oderwał się od ziemi i już nie wrócił do kurnika. Myślę, że to jest bardzo trafna metafora naszej kultury, w której dzisiaj żyjemy. Kultura ta jest „kulturą kurnika”, ograniczającą nasz horyzont do własnych, małych potrzeb i do kompromisu, który nam nakazuje robić oraz myśleć to co inni. Jeśli ktoś próbuje się z tego kurnika wyrwać, natychmiast przypina mu się jakąś „łatkę” ciemnogrodu, faszysty lub jeszcze czegoś, lub kogoś. A my jesteśmy przecież orłami, a nie kurami.

Zatem jest nadzieja, aby z tej klatki się wydostać?

Oczywiście, że tak. Bez tego życie byłoby tragiczne.

Podczas dnia skupienia w seminarium ksiądz biskup tłumaczył

nam m.in. istotę obrzędów wstępnych Mszy Świętej: pocałunku ołtarza, znaku krzyża czy wezwania „Pan z wami”. Czy mógłby ksiądz biskup jeszcze raz przybliżyć znaczenie wspomnianych gestów i słów, na które w czasie Eucharystii często nie zwracamy uwagi, nie zdając sobie sprawy, co rzeczywiście oznaczają?

Często czynimy je mechanicznie, bez zrozumienia. Charakterystyczne jest to, że Eucharystia zaczyna się nie od słowa, tylko od gestu, od pocałunku. Skoro Eucharystia jest pamiątką Paschy Chrystusa i jej uobecnieniem, a w Chrystusie jest całe życie człowieka, to Eucharystia jest naszym życiem. Życie zaczyna się od pocałunku. Poczęcie zaczyna się od pocałunku miłości. Narodziny zaczynają się od przytulenia i pocałunku matki – dzisiaj też coraz częściej ojca, który towarzyszy przy porodzie. Eucharystię również kończymy pocałunkiem i chcielibyśmy też, aby nasze życie tak się skończyło, aby kiedyś ktoś bliski z rodziny – w przypadku księdza może parafianie, jego „owce” – złożył pocałunek na naszej zimnej ręce czy czole. Pocałunek jest zatem prostym i głębokim znakiem miłości, który czynimy jeszcze w środku Mszy. Wykonuje go diakon lub ksiądz całując Słowo Boże. Ten pocałunek ołtarza, stołu chleba i księgi, stołu Słowa, jest bardzo ważny i wymowny.

W znaku krzyża jest właściwie wszystko. Czyniąc ten znak na swoim ciełe pragniemy wyrazić interio-

ryzację tego, co się stało na Kalwarii. Wskazujemy, że krzyż jest w nas, że jesteśmy w niego wpisani i on w nas jest wpisany od momentu chrztu świętego. Ja osobiście interpretuję to w ten sposób: ten znak, który zaczyna się od czoła i prowadzi do serca, pokazuje nam kierunek, który na Wschodzie jest mocno akcentowany – sprowadzenie umysłu do serca. To, co jest w naszej głowie, spływa do naszego serca i rozpala je. Wówczas wyrasta wielka, duchowa energia. Poziome ramie, czyli nasze ramiona, są przedłużeniem zstępującej z góry Miłości w kierunku tych, którzy są dookoła nas. To niesie w sobie śmierć, bo jesteśmy wezwani, żeby „stary człowiek” w nas umierał – człowiek skupiony na sobie. Jednocześnie jest znakiem zwycięstwa nad śmiercią, znakiem zmartwychwstania. Kiedy kończy się Msza, czynimy znak krzyża, wykonujemy ten gest, który tym razem inicjuje kapłan, i odzwierciedlamy na swoim ciełe błogosławieństwo. Myślę, że w tym jest cały paradoks Ewangelii, to znaczy to, co jest znakiem śmierci, staje się błogosławieństwem. Można powiedzieć, że to jest znak, w którym wszystko się mieści. Słowa „Pan z wami” są niejako dopełnieniem tego znaku. Uświadamiają nam, że to On nas tu gromadzi, On jest tutaj w znakach, we wspólnocie, celebransie i w tym wszystkim, co się dzieje. Choć On jest zawsze i wszędzie, to w Kościele, przy stole Słowa i przy ołtarzu, w sposób szczególny to sobie uświadamiamy.



Co stanowi najważniejszy element Mszy świętej? Przemienienie? Komunia święta? Czy słowa Idźcie w pokoju Chrystusa – czyli bądźcie Moimi świadkami, jak mówił Chrystus? Czy w ogóle możemy dokonywać hierarchizacji ważności poszczególnych części Eucharystii?

To jest pytanie typowe dla człowieka Zachodu, który rozumie czas chronologicznie i linearnie. *De facto* taki jest czas biblijny i czas świata (*chronos*), i my na tej linii jesteśmy. Liturgia również znajduje się na tej linii. Jest początek Mszy św. i jest jej koniec. To pytanie pojawiło się w średniowieczu na przełomie tysiącleci i Kościół udzielił wtedy odpowiedzi. Wskazał na moment, w którym dary

święte, chleb i wino, stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Wprowadził gest, którego nigdy wcześniej nie było, dla podkreślenia tego momentu, aby pokazać, że jest to najbardziej podniosły moment liturgii – wprowadził podniesienie. Dzisiaj zostaje ono zaznaczone w liturgii chociażby dzwonkiem (kiedyś zapaleniem specjalnej świecy). Taka była odpowiedź w tamtych czasach na to pytanie. Sobór Laterański IV w 1215 roku wprowadził nawet i upowszechnił termin transsubstancjacji, czyli przeistoczenia świętych darów. Późniejsza refleksja prowadziła do wniosku, że przecież następstwem przeistoczenia jest Komunia święta, a dalszym ciągiem Komunii (zjednoczenia z Jezusem) jest rozesłanie. Wschód w ogóle takiego pytania nie stawia. Choć nie neguje linearności czasu, w którym chcemy zaznaczyć jakiś centralny punkt w Eucharystii, znacznie bardziej akcentuje wizję czasu kolistego, który jest wpisany w cykl powrotu pór roku, poranków i zmierzchów, w cykl roku liturgicznego. W związku z tym liturgia jest przeniesieniem nas już poza ten czas linearny, w czas Boski, w czas zbawienia, w liturgię aniołów. Pytanie o punkt na tym okręgu jest pytaniem źle postawionym, ponieważ to jest święta czynność, która cała jest proklamacją Słowa, cała jest przeistoczeniem, cała jest Komunią, cała jest rozesłaniem. Bardziej się patrzy w perspektywie wieczności, której symbolem jest koło.

Nawiasem mówiąc dzisiejsze czytanie z Godziny Czytań z Księgi Koheleta mówi, że jest czas rodzenia i umierania, czas miłości i nienawiści; wszystko, co już było – będzie, a co będzie – już było. Sama Biblia wskazuje na cykliczność. My o tym zapominamy i bardzo mocno akcentujemy *chronos*, bieg wydarzeń, który oczywiście istnieje od stworzenia po sąd ostateczny, z Wcieleniem i Odkupieniem w centrum, ale warto dopełnić to myśleniem ponadczasowym w kategorii wieczności. Wtedy takie pytanie przestaje być istotne, bo całość liturgii jest doświadczeniem nieba.

Jeśli się pójdzie do cerkwi to trudno się zorientować kiedy liturgia się zaczyna, a kiedy kończy. Rozpoczyna się *proskomidią* za ikonostasem, czego nikt nie widzi. Chór może zacząć śpiewać, a sama liturgia zaczyna się w sposób niewidoczny dla wiernych. Kończy się również w sposób bardzo trudny do określenia. Z kolei Zachód lubi konkret, pewne ramy, więc jest dzwonek i „Msza wychodzi”. Pod koniec Mszy słyszymy wezwanie: „ite missa est” – ksiądz wraca do zakrystii i wszystko jest zamknięte w czasie. Myślę, że te dwie koncepcje nie są konkurencyjne, tylko są komplementarne. Msza Święta jest „akcją”, jest wpisana w ziemski *chronos*, ale jednocześnie całkowicie go przekracza.

Msza Święta jest spotkaniem z realnym, żywym i działającym w historii świata i człowieka Bogiem. Ksiądz Józef Tischner mówił:

„Gdybyśmy potrafili ludziom pokazać żywego i działającego Boga nie ma siły, żeby nie zadziałało. Jeśli nie działa, znaczy, że nie potrafimy”. Czy dlatego Eucharystia staje się rytualnym obrzędem, a wielu ludzi rezygnuje z uczestnictwa w niej, bo nie doświadcza żywego Boga?

Jest to bardzo głębokie i egzystencjalne. Stanowi dla nas ciągle jakiś wyrzut, że nasze życie jest mało przeźroczyste, jasne i klarowne; jesteśmy wciąż za mało oddani Panu Bogu. Choć teoretycznie złożyliśmy Panu Bogu jakąś ofiarę, to ciągle coś dla siebie zostawiamy ubezpieczając się, stając się tym samym mało czytelnym i niewidocznym znakiem dla świata. Zgadzam się z tym, co powiedział ks. Tischner. To jest egzystencjalny wymiar Eucharystii, jej ludzki wymiar, obarczony naszą słabością i ograniczonością.

Może wierni nie zdają sobie sprawy w czym tak naprawdę uczestniczą, przez co rezygnują z udziału w Eucharystii – nie rozumieją, nie „widzą” żywego Boga, a jedynie zewnętrzny ryt?

Myślę, że to jest zawsze problem wiary. I jest rzeczą oczywistą, że gdy tu sobie siedzimy i rozmawiamy o wielkich tajemnicach, one nas na tyle przekraczają, że nie jesteśmy w stanie ogarnąć ich naszym małym umysłem ani sercem, a tym bardziej o nich mówić. Wszystko, co mówimy, zawsze trochę jest „nie tak”, jest po prostu niepełne i niewyraźne.

Jesteśmy jak maleńka mrówka, ziarenko piasku wobec oceanu. Święci mistycy mieli łaskę odkrycia tej prawdy, którą tak radykalnie święta Katarzyna ze Sieny usłyszała z ust Jezusa: „Ty jesteś nikim, a Ja jestem wszystkim”. To jest perspektywa, w której odbywa się liturgia i całe życie.

„W Eucharystii odsłania się zamysł miłości, który kieruje całą historią zbawienia” – pisał Benedykt XVI. Papież Franciszek uzupełnia i mówi: „Jeśli miłość Chrystusa jest we mnie, to mogę dać siebie w pełni drugiemu z wewnętrzną pewnością, że jeśli drugi mnie skrzywdzi, nie umrę”. Dlaczego Eucharystia jest tak mocno związana z miłością?

Zanim odpowiem wprost, odwołam się do metafory, którą ostatnio usłyszałem, a która dość trafnie porównuje trzech ostatnich papieży. Jan Paweł II był tym, który poszerzał, Benedykt XVI tym, który pogłębiał, a Franciszek przybliża. To jest dość trafne ujęcie także w odniesieniu do Eucharystii. O tym mówi Franciszek i zwraca na to uwagę swoim pontyfikatem, że przedłużeniem Eucharystii jest życie i drugi człowiek. Przypomina nam to, czego nie ma w żadnej religii świata, a co przyniósł Jezus, że pomiędzy Stwórcą a stworzeniem zostaje postawiony znak równości. *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* – mówi Bóg. Tego nie ma nigdzie, ani w Starym Testa-

mentach, ani w Islamie, ani w żadnej innej religii. To nas zupełnie przekracza, zupełnie do tego nie dorastamy, ale mamy zadanie dorastać. Matka Teresa mówiła bardzo radykalnie, że Msza się nie kończy: „Tego Jezusa, którego ja dotykam w Eucharystii dotykam teraz w chorych, którym posługuję, do których idę”. To jest sedno sprawy.

Jako historyk sztuki i znawca w dziedzinie ikonografii, mógłby ksiądz biskup wskazać, która ikona najlepiej oddaje tematykę Eucharystii i odsłania Jej misterium, Jej nadzwyczajność i istotę?

Myślę, że „Trójca Święta” Andrieja Rublowa, jedna z najśłynniejszych ikon świata. Jest to scena biblijna, starotestamentalna, przedstawiająca trzech aniołów. Trzech posłańców zwiastuje Abrahamowi narodziny syna. Abraham przygotowuje dla nich posiłek. Rublow uczynił z tej sceny scenę teologiczną, a nawet dogmatyczną i eucharystyczną. Eliminując postacie Abrahama i Sary, przedstawił trzech młodzieńców (których interpretowano jako aniołów) w perspektywie Wcielenia, jako prefigurację Trójcy Przenajświętszej. Kazał im zasiąść na tronie, który jest ołtarzem. Wynika to z gry słów, której nie ma w języku polskim. Po rosyjsku i starocerkiewno-słowiańsku słowo *prestoł* oznacza zarówno ołtarz, jak i tron. Tylko w przypadku Boga Jego tron jest ołtarzem. Cała ta bezsłowna rozmowa, która odbywa się między Nimi, wpisana w idealny

okrąg, jest rozmową o Odkupieniu i Eucharystii. Na tym *prestole*, tronie-ołtarzu, jest kielich eucharystyczny. Właściwie całość dialogu koncentruje się na tajemnicy Wcielenia, której przedłużeniem jest Eucharystia. W naszej kolędzie bożonarodzeniowej wyrażamy to słowami: „I my czekamy na Ciebie, Pana, a skoro przyjdiesz na głos kapłana, padniemy na twarz przed Tobą, wierząc żeś jest pod osobą (jak śpiewano dawniej) chleba i wina”. Zatem Eucharystia stanowi przedłużenie tajemnicy Wcielenia i jednocześnie jest objawieniem Trójcy Świętej, i wypełnieniem obietnicy danej Abrahamowi. Nie chodzi już tylko o Izaaka, Jakuba czy dwanaście pokoleń, ale o cały Kościół, w którym my jesteśmy; Kościół, przekraczający wszystkie ludy i narody, a jednocześnie ogarniający cały horyzont dziejów. W tle ikony jest drzewo, które ewokuje raj, ale także drzewo Krzyża, a więc centrum dziejów zbawienia. Jest także dom, który oczywiście jest domem

Abrahama i Sary. Drzewem jest dąb Mamre, a dom jest domem Abrahama – my w nim widzimy już nową Jerozolimę. Zatem możemy zobaczyć horyzont wszech dziejów. W ołtarzu jest wklęsły prostopadłościan, który symbolizuje kosmos. W tej perspektywie ofiara, zapowiadana w głębi Starego Przymierza, obejmuje cały kosmos, czyli staje się Eucharystią kosmiczną. Już dawno zauważono, że linie podnóżka ołtarza-tronu (w tym czasie – u początku XV w. rozpoczynającego renesans we Włoszech – perspektywa biegła w tle, w głębi, czyli w oddaleniu od widza) biegną do nas. One skupiają się w naszym sercu. Pokazują, że ta rzeczywistość malowana na ikonie realizuje się w każdym z nas.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali:
Piotr Rakowski
Maciej Zawiślak



Bp Michał Janocha – (ur. 1959 r.) biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii sztuki, teolog kultury i znawca tematyki bizantyjskiej. Ojciec duchowny w WMSD w Warszawie w latach 2009-2013; wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przewodniczący Rady KEP ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego.



ks. Grzegorz Wójcik
wykładowca patrologii
i języka greckiego



Ojcowie Kościoła o Eucharystii

Charakter ofiarniczy Eucharystii

Panie, Boże wszechmogący (...): Błogosławię Cię, że uznałeś mnie godnym tego dnia i tej godziny, kiedy to, zaliczony do Twoich męczenników, dostępuję udziału w kielichu Twego Chrystusa, abym mógł też zmartwychwstać na życie wieczne duszy i ciała w nieskazitelności Ducha Świętego. Obym razem z nimi został dziś przez Ciebie przyjęty jako ofiara tusta i Tobie miła tak, jak ją sam przygotowałeś, z góry objawiłeś i wypełniłeś Ty, Bóg prawdziwy i nie znający kłamstwa. Dlatego też za wszystko Cię chwale, błogosławię, wielbie przez Arcykapłana wiecznego i niebieskiego, Jezusa Chrystusa, Twego Syna umiłowanego.

Powyższe słowa, według *Męczeństwa św. Polikarpa*, wypowiedział tenże święty biskup Smyrny (dzisiaj Izmir, w Turcji), zanim podpalamo stos, na którym go umieszczono. Działo się to na stadionie w Smyrnie, w połowie II w. Miał świadomość, że jest naśladowcą Chrystusa w męczeństwie, a nawet więcej: przez niego Zbawiciel może jeszcze raz ukazać swoje męczeństwo. Biskup ten wie, że ma zostać złożony w ofierze – jak Chrystus, który jest zarówno Ofiarą, jak i Arcykapłanem składającym ofiarę. Ściśle łączy się to z Eucharystią, którą składa sam Arcykapłan, Jezus Chrystus, zarazem wydając się na ofiarę. Możliwe, że przytoczona

na początku modlitwa św. Polikarpa została zaczerpnięta ze starożytnej modlitwy eucharystycznej.

Eucharystia lekarstwem dającym moc

Eucharystia ma niezwykłą moc. Ciało i Krew Chrystusa daje wiernym siłę na walkę duchową, na przyjęcie męczeństwa. Św. Cyprian (+ 258), biskup północnoafrykańskiej Kartaginy, nauczał, że żołnierze Chrystusa wtedy będą w stanie przelać krew z Jego powodu, jeśli wcześniej codziennie ją pili. Wkrótce potem sam został ścięty za wiarę w Chrystusa.

Eucharystia stanowi jednakże lekarstwo, dzięki któremu możemy pokonać śmierć i żyć wiecznie z Chrystusem, jak do chrześcijan w Efezie pisał św. Ignacy Antiocheński (+ ok. 110). Dzieje się tak dlatego, że *Eucharystia jest Ciałem Pana naszego, Ciałem, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w swej dobroci wskrzesił* (św. Ignacy z Antiochii, List do Kościoła w Smyrnie).

(Zauważmy w tym miejscu, że wszystkie wzmiankowane powyżej miasta: Smyrna, Kartagina, Efez, Antiochia, niegdyś były chrześcijańskie, a obecnie znajdują się w krajach islamskich; Kartagina w Tunezji, a trzy pozostałe w Turcji).

Syn Boży się wcielił, miał prawdziwe ciało, które staje się obecne w Eucharystii na skutek wypowiedzianej modlitwy. Nasze ciała mogą się karmić Jego Ciałem i Krwią, wyjaśniał św. Justyn (+ ok. 165). Teodor z Mopsuestii (+ 428; Mopsuestia leży niedaleko Tarsu, rodzinnego miasta św. Pawła) przypominał, że Pan Jezus *nie powiedział <To jest symbol Mojego Ciała> i <To jest symbol mojej krwi>, lecz <To jest Moje Ciało i Moja Krew>*. Św. Jan Damascęński (+ 749) z kolei tłumaczy, dlaczego tak wielkie sprawy dokonują się poprzez zwykłe znaki, chleba i wina. Otóż *Bóg zna naszą skłonność, iż odnośimy się zwykle z niechęcią do rzeczy, z którymi nie jesteśmy oswojeni przez częsty użytek. Kierując się więc właściwym sobie pobłażaniem, Bóg przez to, co jest bliskie naturze, dokonuje spraw, które naturę przenikają*.

Eucharystia szczytem życia chrześcijańskiego

Eucharystia jest ofiarą składaną Bogu na całym świecie, zapowiadana już w Starym Testamencie. Wszelkie ofiary starego Prawa były jednak niewystarczające i zostały odrzucone przez Boga, o czym pisał św. Justyn, powołując się na proroka Malachiasza (Ml 1, 10-11). Św. Ignacy Antiocheński już na początku II w. w *Listie do Kościoła w Fi-*

ladelfii [oczywiście nie chodzi tu o miasto w Ameryce, lecz w Azji Mniejszej, znane z *Apokalipsy* (Ap 3, 7-13)] wspominał o ołtarzu. A przecież nie można mówić o ołtarzu, gdy nie ma ofiary.

Wielkość i wspaniałość Paschy Chrystusa wysławiał jeden z największych poetów chrześcijaństwa, tworzący w języku syryjskim św. Efreem (+ 373). Tłumaczył on, że *Pan stał się prawdziwym Ołtarzem, Kapłanem, Chlebem i Kielichem zbawienia, Sam z siebie wszystkim wystarcza, a nikt nie wystarczy dla Niego, Sam jest Ołtarzem i Barankiem, Ofiarą i Ofiarnikiem, Kapłanem i Pokarmem*.

Ofiara ta czerpie swoją godność z tego, że składa ją „święty i sprawiedliwy kapłan”, jak pisał św. Augustyn (+ 430), biskup Hippony (dziś w Algierii). Doktor Kościoła kontynuował: *Otóż ten sam jedyny i prawdziwy Pośrednik, godząc nas z Bogiem przez ofiarę pokoju, stanowił jedno z Tym, któremu ją ofiarował; stał się jednym z tymi, za których ją złożył; On sam był składającym ofiarę i tym, co złożył w ofierze*.





Eucharystia nierozzerwalna z kapłaństwem

Szczególną rolę Ducha Świętego w sprawowaniu Eucharystii pięknie opisywał syryjski teolog Narsai (+ 502): *Duch Święty zstępuje, skoro przywołuje Go kapłan, jakiegokolwiek byłby grzechy kapłana jako pośrednika sprawującego tę tajemnicę. Ona nie zależy od wolności od grzechu kapłana, który sprawuje tę godną uwielbienia Tajemnicę, ale Duch Święty to sprawia, gdy przychodzi, aby spocząć na darach. Duch Święty zstępuje nie ze względu na zasługi kapłana, ale ze względu na sakrament, który spoczywa na ołtarzu.* Tak więc Eucharystia jest ważna, chociażby kapłan ją sprawujący był wielkim grzesznikiem.

Co więcej – wyjaśniał – kapłan jest niezastąpiony w sprawowaniu tego sakramentu, ponieważ *Duch Święty sprawuje tę ofiarę przez ręce kapłana, ale też bez kapłana nie byłaby ona sprawowana. Tajemnice Kościoła nie mogą być odprawiane bez kapłana, bo Duch Święty nie pozwoli nikomu innemu, by je sprawował. Kapłan bowiem otrzymał moc od Ducha Świętego przez włożenie rąk. Rola Ducha Świętego jest w Eucharystii decydująca: To wszystko spełnia Duch Święty przez ręce kapłana, nawet jeśli ten byłby całkowicie pogrążony w grzechach. (...) Ci, którzy nie mają święceń, nie mogą tych funkcji sprawować, choćby byli ludźmi najsprawiedliwymi. Ludzie prawi nie mogą sprawić, że Duch Święty*

zstąpi ze względu na ich czystość, lecz również winy grzeszników nie mogą przeszkodzić Mu zstąpić.

Przejmująco brzmią jednak słowa, które Narsai zamieścił zaraz po tej wielkiej pochwie kapłaństwa. Napominał, że *Ten, który jest cierplivy, znosi tu, na ziemi, grzechy kapłana grzesznika (...)* Ale w świecie, który nadejdzie, osądzi On go surowo. Teolog sprzed 1500 lat przestrzega: *Słuchaj, kapłanie, który nie wypełniłeś tego, co jest zgodne z twoją godnością: drżij i lękaj się męki piekła.*

Wielka jest godność kapłaństwa, dzięki któremu człowiek może sprawować Najświętszą Eucharystię, która nieskończenie przewyższa wszelkie inne ludzkie dokonania. Eucharystia przenosi nas do nieba, a niebo sprowadza na ziemię. Wielki doktor Kościoła, św. Jan Chryzostom (+ 407; Chryzostom to jego przydomek, co po grecku znaczy Złotousty), w swoim dziele *O kapłaństwie* zapytywał: *Gdy bowiem widzisz Pana ofiarowanego i złożonego na ołtarzu, i kapłana stojącego, pochylonego nad ofiarą i modlącego się, i wszystkich naznaczonych czerwienią drogo-cennej Krwi, czy sądzisz, że jesteś jeszcze z ludźmi i na ziemi pozostajesz? Czy nie wierzysz, że dostałeś się do nieba (...)?*

Zakończenie

Zakończmy nasze rozważania słowami zaczerpniętymi z katechezy św. Cyryla (+ ok. 387), biskupa Jerozolimy: *Wiedząc już i wierząc, że to, co wygląda na chleb, nie jest wcale chlebem, choć smak na to wskazuje, lecz Ciałem Chrystusa, i to, co wygląda na wino, nie jest winem, chociaż ma smak wina, ale Krwią Chrystusa, (...) wzmocnij swe serce, biorąc chleb duchowy i rozvesel swe oblicze. Niechaj będzie ono odkryte w czystym sumieniu, abys jak w zwierciadle rozważał wspaniałość Pana i wzrastał z chwały w chwałę w Chrystusie Jezusie. Jemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen*

Jak ten chleb łamany, rozrzucony po górach,
został w jedno zebrany,
tak niech Kościół Twój aż po najdalsze krańce ziemi
zbierze się w jednym królestwie Twoim,
bo Twoja jest chwała i moc
przez Jezusa Chrystusa na wieki!
Niech nikt nie je ani nie pije z waszej
Eucharystii oprócz tych
co zostali ochrzczeni w imię Pana (...)
Ty, Panie Wszechmogący,
stworzyłeś wszystko dla imienia Twego,
dałeś ludziom pokarm i napój,
aby ciesząc się nim, Tobie dziękowali.
Nam zaś dałeś w swej łaskawości duchowy pokarm i napój,
i życie wieczne przez Jezusa, sługę Twego.
Pomnij, Panie, na Kościół Twój,
i wybaw go od zła wszelkiego
i uczynj doskonałym w miłości Twojej.
I zgromadź go z czterech stron świata, uświęcony,
w królestwie Twoim, które przygotowałeś dla niego,
bo Twoja jest moc i chwała na wieki.

Fragment modlitwy eucharystycznej z Didache
(zbiór nauk dwunastu apostołów) z drugiej połowy I wieku.





ks. Adam Kubiś
wykładowca Pisma Świętego
i Historii Biblijnej

Ostatnia Wieczerza i zwoje z Qumran

Od 1947 r. w grotach na Pustyni Judzkiej nad Morzem Martwym zaczęto odnajdywać liczne zwoje z czasów Jezusa i wcześniejszych. Część z nich należała do eseneńczyków, religijnego ugrupowania żydowskiego istniejącego w czasach Jezusa. Informacje zawarte w zwojach pozwalają na poznanie zwyczajów i przekonań eseneńczyków, które z kolei rzucają pewne światło na rozumienie Ostatniej Wieczerzy sprawowanej przez Jezusa i Jego uczniów.

Datacja Ostatniej Wieczerzy: wtorek czy czwartek?

Wśród argumentów podnoszonych przez osoby podważające wiarygodność Biblii wspomina się czasem o sprzeczności między Ewangelią synoptycznymi (Mt, Mk, Łk) a Ewangelią Janową w kwestii datowania Ostatniej Wieczerzy. Według Ewangelii Markowej namaszczenie Jezusa w Betanii miało nastąpić dwa dni przed Paschą (14,1-3). Jednak według Ewangelii Janowej namaszczenie to odbyło się sześć dni przed Paschą (12,1-3). Ostatnia Wieczerza według Marka (14,12.17) i Łukasza (22,8)

ma miejsce w pierwszy dzień Przaśników, czyli w pierwszy z ośmiu dni świąt paschalnych, w dniu w którym zabijano baranki paschalne. Baranki zabijano w świątyni do zmierzchu (14 Nisan) i tego samego dnia, wraz z zachodem słońca, rozpoczynał się nowy dzień (15 Nisan), pierwszy dzień Paschy i Przaśników. Dzień świąteczny rozpoczynał się od wieczerzy paschalnej. Według Synoptyków Ostatnia Wieczerza była zatem ucztą paschalną. Według Ewangelii Janowej Ostatnia Wieczerza odbyła się jednak „przed świętem Paschy” (13,1). Według tej samej Ewangelii Jezus umiera na krzyżu w Wielki Piątek, w „dzień Przygotowania Paschy” (19,14), czyli w dzień przed Paschą (zob. 18,28). Ciało Jezusa musi być usunięte z krzyża właśnie ze względu na rozpoczynające się o zachodzie słońca święto Paschy (19,31). Janowa Ostatnia Wieczerza nie mogła to być zatem ucztą paschalną. Podsumowując, Synoptycy uważają, że Ostatnia Wieczerza, jako ucztą paschalną, odbyła się w pierwszy dzień święta Paschy, kiedy spożywano wieczerze paschalne. Z lektury Ewangelii Janowej natomiast wynika, że Ostatnia Wieczerza nie odbyła się w dzień

Paschy, gdyż Jezus zmarł w piątek przed świętem Paschy.

Istnieje w biblistyce kilka rozwiązań powyższej sprzeczności. Jedno z nich odwołuje się do informacji obecnych w zwojach eseneńskich odnajdywanych w grotach nad Morzem Martwym. W czasach Jezusa, mieszkańcy ówczesnej rzymskiej prowincji Palestyny (Żydzi, Samarytanie, eseneńczycy, Grecy itd.) posługiwali się różnymi kalendarzami. Eseneńczycy używali starego izraelskiego kalendarza słonecznego (364-dniowego), podczas gdy faryzeusze i saduceusze (zarządzający Świątynią Jerozolimską) preferowali kalendarz słoneczno-księżycowy z 354 dniami (co trzy lata dodawano dodatkowo trzynasty miesiąc).

W kalendarzu słonecznym, „eseneńskim”, Święto Paschy wypadło każdego roku w środę (zob. 4Q320). Środa rozpoczynała się we wtorek wieczorem, gdyż początek i koniec dnia liczono od zachodu słońca. Uroczysta wieczerza paschalna odbywała się zatem we wtorek wieczorem. Zdaniem francuskiej biblistki Annie Jaubert, Synoptycy opisali Wielki Tydzień przy użyciu kalendarza słonecznego, ewangelista Jan natomiast przy użyciu oficjalnego świątynnego kalendarza słoneczno-księżycowego. W roku śmierci Jezusa (30 lub 33), według kalendarza świątynnego, Pascha wypadła w sobotę (jej początek przypadał na piątek wieczorem). Według kalendarza eseneńskiego, Pascha jak zawsze wypadła w środę



(początek we wtorek wieczorem). Jezus sprawował Ostatnią Wieczerzę, jako ucztę paschalną, według kalendarza eseneńskiego we wtorek wieczorem. W nocy z wtorku na środę Jezus został aresztowany w Getsemani. W środę i czwartek miały miejsce procesy Jezusa przed Annaszem, Kajfaszem, całym Sanhedrynem, Poncjuszem Pilatem oraz Herodem Antypasem. Ostatnie spotkanie z Pilatem i wydanie wyroku mogło mieć miejsce w piątek rano. Ukrzyżowanie nastąpiło w piątek. Przed zmrokiem usunięto ciało Jezusa z krzyża i złożono do grobu, gdyż w piątek o zachodzie słońca rozpoczynała się Pascha według kalendarza świątynnego. Talmud potwierdza dane Ewangelii Jana twierdząc, że Jezus został ukrzyżowany w wigilię Paschy (b. Sanh. 43a).

Wieczernik w dzielnicy eseneńskiej

Uczniowie Jezusa przygotowali Ostatnią Wieczerzę w domu do którego wszedł mężczyzna niosący dzban wody (Łk 22,10-11). Wysunięto hipotezę, iż mężczyzna ten był eseneńczykiem. Dlaczego? Członkowie tego ugrupowania mieszkając w Jerozolimie musieli zachować wstrzemięźliwość seksualną, gdyż w świetle swoich reguł życia nie współżyli seksualnie w mieście w którym znajdowała się Święta Świątynia. Byli wśród nich i tacy, którzy wybierali życie w celibacie. Z pewnością w Jerozolimie na stałe mieszkali tylko celibatariusze. Z racji swego dobrowolnego bezżeństwa eseneńczycy musieli wykonywać typowo kobiece prace. Należało do nich również noszenie wody. Starożytny żydowski pisarz, Filon z Aleksandrii, przekazał informację, że eseneńczycy nie posiadali niewolników i sług, ale świadczyli sobie nawzajem służebne posługi. Wydaje się zatem, iż wspomniany przez Ewangelistę mężczyzna mógł być eseneńczykiem niosącym dzban wody do swego jerozolimskiego domu.

Ewangelista Marek (13,51-52) opisując pojmanie Jezusa w Ogrodzie Oliwnym wspomina o nagim młodzieńcu, który uciekając przed aresztowaniem stracił swoją lnianą szatę. On także mógł być eseneńczykiem, gdyż członkowie tego ugrupowania ubierali się w lniane szaty i była to jedyna część garderoby jaką nosili. Jak pisze Józef Flawiusz (*Wojna żydowska* 2,126), eseneńczyk nosił swą jedną jedyną szatę lnianą tak długo aż się kompletnie zniszczyła. Niektórzy komentatorzy snują domysły, iż młodzieńcem tym mógł być sam Marek ewangelista.

Dom matki Jana zwanego Markiem był miejscem gromadzenia się pierwotnego Kościoła w Jerozolimie (Dz 12,12). Według starej tradycji jerozolimskiej właśnie w nim odbyła się Ostatnia Wieczerza (Łk 22,12) i miało miejsce zesłanie Ducha Świętego (Dz 1,13). Niemiecki archeolog Bargil Pixner OSB wskazuje, że wieczernik znajduje się w dzielnicy Jerozolimy w której zidentyfikowano „Bramę Eseneńczyków” (wspominaną przez Flawiusza, *Wojna żydowska* 5,145), rytualne łaźnie, toalety oraz grobowce podobne do tych znajdujących się w eseneńskiej osadzie w Qumran. Pixner wskazuje także drogę prowadzącą z eseneńskiej dzielnicy, od Bramy Eseneńskiej, przez Dolinę Cedronu, aż do osady w Qumran. Eseneńczycy rzeczywiście starali się mieszkać razem, we własnych dzielnicach, z uwagi na przestrzeganie radykalnych zasad rytualnej czystości.

Eseneńczycy znani byli także ze swej nadzwyczajnej gościnności. W każdej miejscowości, w której mieszkali, wybierali oni spośród siebie osobę, której podstawowym obowiązkiem była troska o obcych przybyszów (zob. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, 2,124-125). W swym dzielnicach utrzymywali oni pomieszczenia przeznaczone dla gości. Zasadą było również posiadanie „domu wspólnoty” (*bet ha-haver*),

czyli budynku przeznaczonego dla użytku wspólnoty (*Dokument Damasceński* 14,12-17). Możliwe, że właśnie w jednym z pomieszczeń przeznaczonych dla gości lub w górnej sali „domu wspólnoty” Jezus spożył z apostołami Ostatnią Wieczerzę.

Czy Jezus mógł zadawać się z eseneńczykami?

Hipoteza użycia kalendarza eseneńskiego dla celebracji Ostatniej Wieczerzy wydaje się być wiarygodna w świetle danych jakie możemy znaleźć w Nowym Testamencie. Saduceusze i faryzeusze (używający kalendarza świątynnego) byli wrogo nastawieni do Jezusa. Jezus zatem mógł chcieć przebywać w dzielnicy zamieszkałej przez przyjaznych sobie eseneńczyków. Ewangelie nie wspominają o jakiegokolwiek wrogości między eseneńczykami a Jezusem. Wręcz przeciwnie. Zarówno Jezus, jak i eseneńczycy, mieli bardzo krytyczne zdanie na temat panujących w świątyni porządków oraz zarządzających nią faryzeuszy i saduceuszy. Jezus nazywał przecież faryzeuszy „obludnikami” i „pobielanymi grobami”, eseneńczycy określali ich „poszukiwaczami gładkich rzeczy”, czyniąc aluzję do łatwego dispensowania się od zobowiązań religijnych. Hipoteza eseneńskiego kalendarza wyjaśnia także zwyczaj starożytnych chrześcijan zachowywania postu w środy w celu upamiętnienia dnia aresztowania Jezusa. Również dwaj Ojcowie Kościoła, św. Wiktor z Patawii (zm. 304 r.) oraz pochodzący z Ziemi Świętej, z rodziny żydowskiej, św. Epifaniusz z Salaminy (zm. 403 r.) twierdzili, że Ostatnia Wieczerza miała miejsce we wtorek. John Bergsma zauważa, że hipoteza eseneńska pomaga wyjaśnić także dziwne określanie Paschy przez ewangelistę Jana jako „Paschy Żydów” (J 2,13; 5,1; 6,4; 11,55). Jan czyniłby to dla podkreślenia różnicy między Paschą eseneńczyków a Paschą Żydów. Jezus sprawował

zatem Ostatnią Wieczerzę we wtorek wieczorem, w dzień Paschy, według kalendarza eseneńskiego (tutaj zgadzamy się z Synoptykami), oraz umarł na krzyżu, jako baranek paschalny, w piątek, w dzień przygotowania Paschy, według kalendarza świątynnego (tutaj zgadzamy się z Ewangelią Jana).

Krew wylana za wielu

Zwoje znad Morza Martwego pomagają także zrozumieć słowa konsekracji w czasie Mszy św., kiedy powtarzamy słowa Jezusa o wylaniu Jego krwi „za wielu” (Mt 26,28; Mk 14,24). Ostatnia Wieczerza była spożywana wyłącznie z uczniami Jezusa (Łk 22,11), których liczba była ograniczona do dwunastu apostołów (Mk 14,17; Łk 22,14). Co ciekawe, w świetle zwojów znalezionych w grotach nad Morzem Martwym (m.in. 1QS 7,8) wspólnoty eseneńczyków żyjące w miastach ówczesnej Palestyny określały siebie słowem „wielu” (hebr. ha-rabbim). Nazwa „wielu”, sugerująca znaczną liczbę członków wspólnoty, mogła w istocie oznaczać tylko grupę kilku eseneńczyków. Co ważne codzienny uroczysty posiłek eseneńczyków był spożywany wyłącznie przez „wielu”, czyli jedynie przez członków wspólnoty. Praktyka nazywania członków wspólnoty słowem „wielu” znana jest także z późniejszej literatury rabinicznej. Jezusowe stwierdzenie o wylaniu krwi nowego przymierza „za wielu” oznacza zatem wylanie jej „za członków wspólnoty”, czyli za członków Kościoła. Takie rozumienie słów Jezusa potwierdza relacja Łukasza w której Jezus mówi o swej krwi wylanej „za was” (Łk 22,20), zwracając się do swoich uczniów.

KATECHIZM O EUCHARYSTII



Karol Migut
rok IV

Katechizm Kościoła Katolickiego, to prawdopodobnie jedna z mniej znanych przez katolików książek, która zawiera *wiarę Kościoła i naukę katolicką, poświadczoną przez Pismo Święte. Spróbujmy zatem, na jego podstawie podjąć refleksję nad Eucharystią, aby dostrzec przedziwną jedność Bożego misterium i Bożego zamysłu zbawienia, a także centralne miejsce Jezusa Chrystusa (...), który jest obecny w swoim Kościele zwłaszcza w sakramentach.*



Eucharystia – źródło i szczyt życia Kościoła

W Eucharystii dopełnia się wtajemniczenie chrześcijańskie: dzięki łasce chrztu, każdy uczestnik Najświętszej Ofiary, bierze udział w ofierze Pana, który dla naszego zbawienia dobrowolnie cierpiał, umarł i zmartwychwstał. Dlatego też w sakramencie Eucharystii objawia się *znak jedności, więź miłości, uczta paschalna, podczas której przyjmujemy Chrystusa, duszę napętlamy łaską i otrzymujemy żądanie przyszłej chwały* (KKK 1323).

Również wszystkie sakramenty oraz kościelne posługi, są związane ze świętą Ofiarą i do niej zmierzają, co wskazuje, że jest ona źródłem i szczytem życia Kościoła, urzeczywistniającym jedność życia z Bogiem i z drugim człowiekiem. Dzięki temu sakramentowi Chrystus uświęca świat, a ludzie oddają przez Niego w jedność z Duchem Świętym cześć Ojcu. Wreszcie, przez celebrację tego Misterium, Kościół jednoczy się z liturgią niebieską i uczestniczy w życiu wiecznym. Eucharystia jest zatem streszczeniem i podsumowaniem całej wiary katolickiej.

Idźmy dalej – jak nazywany jest ten sakrament?

Istnieje wiele nazw sakramentu Eucharystii, co wskazuje na jego bogactwo; jednocześnie każda z nich podkreśla właściwy mu aspekt.

Eucharystia – wyraża dziękczynienie, które Kościół składa Bogu. Wieczerza Pańska – nawiązuje do spożytej przez Jezusa z uczniami wieczerzy w przeddzień swojej męki oraz do *uczty godów Baranka* w niebie (por. Ap 19, 9). Łamanie Chleba – przypomina sposób, jaki Jezus wykorzystał błogosławiąc i dając chleb uczniom, zwłaszcza w czasie Ostatniej Wieczerzy; po tym goście Chrystus daje się także rozpoznać uczniom w Emaus (por. Łk 24, 13-35). Zgromadzenie Eucharystyczne – ukazuje wspólnotowość sakramentu Eucharystii, celebrowanego w zgromadzeniu wiernych, *które jest widzialnym znakiem Kościoła* (KKK 1329). Najświętsza Ofiara – Eucharystia uobecnia jedyną ofiarę Jezusa i zawiera ofiarę Kościoła. W tym kontekście często używa się także sformułowań: *ofiara Mszy świętej, ofiara pochwalna, ofiara duchowa, ofiara czysta i święta.*

Święta i Boska Liturgia – wskazuje na centralne miejsce tego sakramentu w liturgii Kościoła. W tym samym znaczeniu używa się także nazw: *Najświętszy Sakrament*, oraz sakrament celebracji *świętych Tajemnic*.

Komunia – nazwa ta wskazuje na łączność, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem a Kościołem. Msza Święta – podkreśla, że każdy uczestnik liturgii jest posłany, aby pełnić wolę Bożą w swoim życiu i dzielić się radością płynącą z tajemnicy Paschy.

Znaki chleba i wina w historii zbawienia

Chleb i wino, które składa się na ołtarzu, już w Starym Przymierzu są znakiem wdzięczności wobec Stwórcy. Nabierają one jeszcze głębszego znaczenia w zestawieniu z Księgą Wyjścia, gdzie niekwaszony chleb spożywany przez Izraelitów symbolizuje pośpiech, z jakim naród wybrany opuszcza rzeczywistość niewoli egipskiej. Wreszcie codzienny chleb jest owocem wolności Ziemi Obiecanej i gwarancją, że Bóg jest wierny swoim obietnicom.

W Nowym Testamencie Jezus ustanawia Eucharystię, nadając nowy i ostateczny sens błogosławieństwa chleba i kielicha. Z kolei cudowne rozmnożenie chleba, jest zapowiedzią obfitości Chleba Eucharystycznego, a woda przemieniona w wino na weselu w Kanie, zapowiada wypełnienie uczty weselnej, na której wierni piją nowe wino.

Ustanowienie Eucharystii

Jezus ustanowił Eucharystię, aby zawsze być między swoimi uczniami. Tym samym sprawił, że są oni uczestnikami Jego Paschy i posiadają dowód miłości Boga do człowieka.

Powtarzanie przez uczniów gestów i słów Jezusa nie polega tylko na wspominaniu tego, co On czynił. Odnosi się ono jednak do *pamiętki Chrystusa, Jego życia, śmierci, zmartwychwstania i Jego wstawiania się za nami u Ojca*. Dlatego też Lud Boży celebrując Eucharystię, zmierza wąską drogą krzyża do niebieskiej uczty (KKK 1344).

Liturgiczna celebracja Eucharystii

Liturgia Eucharystii ma strukturę zachowaną przez wieki aż do współczesnych nam



czasów. Przedstawia się ona w dwóch zasadniczych częściach, które stanowią jedność:

- zgromadzenie się uczestników, liturgia słowa z homilią i modlitwą powszechną
- liturgia eucharystyczna z przygotowaniem chleba i wina, konsekracją i komunią.

Liturgia słowa i liturgia eucharystyczna stanowią zatem jeden akt kultu, a zastawiony dla nas stół eucharystyczny jest równocześnie stołem Słowa Bożego i Ciała Pana (KKK 1346).

Dziękczynienie, pamiątka, obecność

Eucharystię powinniśmy pojmować jako dziękczynienie i uwielbienie Ojca, za wszystkie Jego dobrodziejsza i za wszystko, czego On dokonał przez stworzenie, odkupienie i uświęcenie.

Drugim ważnym aspektem jest postrzeganie Eucharystii, jako pamiątki ofiary Chrystusa. To właśnie w tym sakramencie Kościół uobecnia ofiarę Jezusa na krzyżu, a tylko sposób ofiarowania jest inny. Warto pamiętać także, że Eucharystia jest ofiarą Kościoła, który cały ofiaruje się Bogu; skła-

da swoje uwielbienie, cierpienia, modlitwy i pracę.

Trzecim sposób to pojmowanie Eucharystii, jako obecności Chrystusa mocą Jego słowa i Jego Ducha. Prawdę tę św. Jan Chryzostom ukazuje w słowach: *To nie człowiek sprawia, że dary stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, ale sam Chrystus, który został za nas ukrzyżowany. Kapłan reprezentujący Chrystusa wypowiada te słowa, ale ich skuteczność i łaska pochodzą od Boga. To jest Ciało moje, mówi kapłan. Te słowa przemieniają dary złożone w ofierze.*

Uczta Paschalna i zadatek przyszłej chwały

Msza Święta jest nierozdzielnie pamiątką, w której przedłuża się ofiara krzyża i świętą ucztą, w której wierni wewnętrznie jednoczą się z Jezusem przez Komunię. Z tej Komunii wypływa pogłębienie relacji z Bogiem, oddzielenie od grzechu, zachowanie od przyszłych grzechów śmiertelnych, tworzenie wspólnoty Kościoła i zobowiązanie do pomocy ubogim.

Eucharystia jest także zadatkiem życia wiecznego i znakiem nadziei na nowe niebo i nową ziemię (Ap 21, 1), w których zamieszka pokój i sprawiedliwość. Kościół mając świadomość, że Pan przychodzi podczas każdej Eucharystii, nieprzerwanie od wieków woła: Maranatha! oczekując przyścia Chrystusa na końcu czasów.

Zamiast zakończenia – zachęta

Przedstawione powyżej treści, to tylko część bogactwa nauki na temat Eucharystii w życiu Kościoła. Zapraszam do sięgnięcia po Katechizm Kościoła Katolickiego, by pogłębić swoją wiedzę na temat Mszy Świętej. Życzę, by lektura punktów od 1322 do 1419 przyczyniła się do zrozumienia Eucharystii i świadomego w niej uczestniczenia.

Spod pióra wyobraźni

Pustynia serca Mk 1, 12-13

Na pustyni pośród gorącego piasku
serce osamotnione szuka odpocznienia
może je znaleźć
a wtedy zagubi wszelkie poruszenia niepotrzebne
przez świat wywołane

Na pustyni wśród pyłu i kurzu
serce rozdarte szuka uleczenia
bo wie, że jest mu potrzebne
by nie krzywdzić ludzi
w życiu napotkanych

Na pustyni pośród gorącego piasku
serce osamotnione spotkało Boga

Armagedon J 2, 13-22

Splecione sznurki zamieniono w bicz,
którym Mnie będziecie chłostać.

Szczęśliwych ludzi wypędzono ze świątyni,
jak Mnie wypędzicie za miasto.

Baranki i woły wybiegły z klatek,
które będą więziły Mnie nocą.

Monety bankierów dzwoniły o bruk,
niczym trzydzieści srebrników.

Drewniane stoły stały się deskami,
z których zrobicie Mi krzyż.

Armagedon?

Nie!

Po prostu:

Gorliwość o dom Twój, pochłonie Mnie

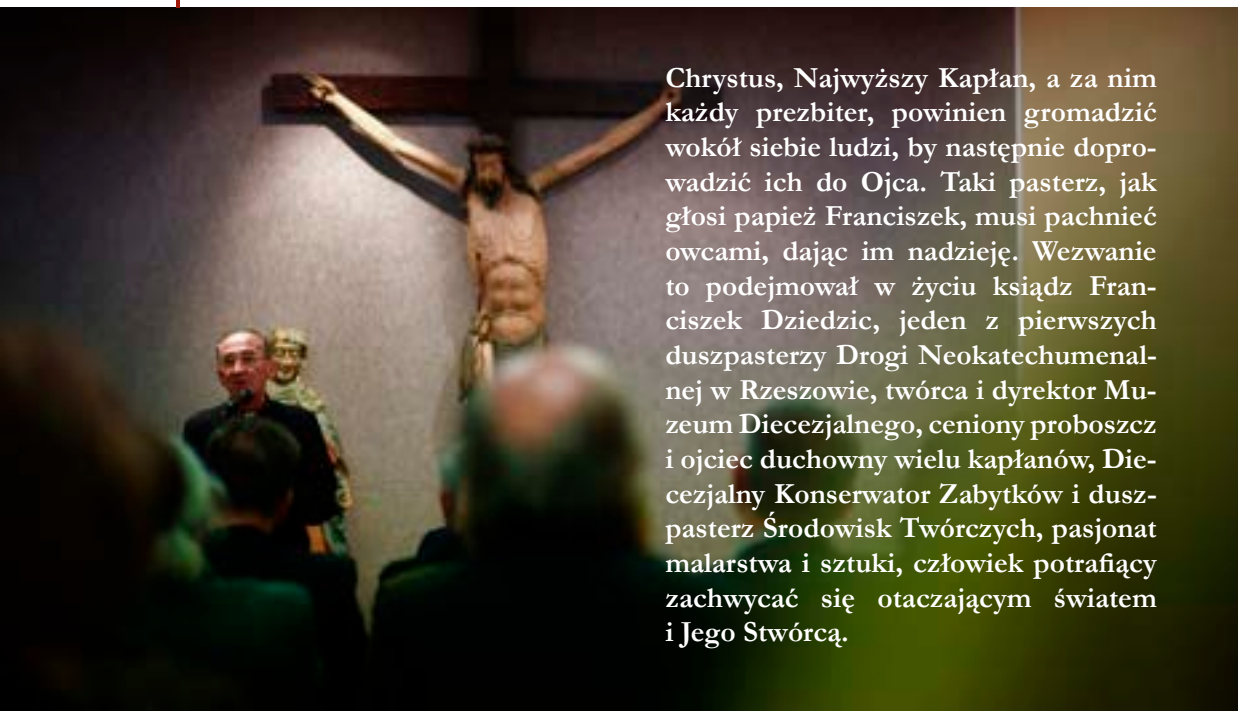


Tomasz Sienicki
rok IV

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

Ks. Franciszek Dziedzic

- „Niebo jest wielkie, piękne i moje...”



Chrystus, Najwyższy Kapłan, a za nim każdy prezbiter, powinien gromadzić wokół siebie ludzi, by następnie doprowadzić ich do Ojca. Taki pasterz, jak głosi papież Franciszek, musi pachnieć owcami, dając im nadzieję. Wezwanie to podejmował w życiu ksiądz Franciszek Dziedzic, jeden z pierwszych duszpasterzy Drogi Neokatechumenalnej w Rzeszowie, twórca i dyrektor Muzeum Diecezjalnego, ceniony proboszcz i ojciec duchowny wielu kapłanów, Diecezjalny Konserwator Zabytków i duszpasterz Środowisk Twórczych, pasjonat malarstwa i sztuki, człowiek potrafiący zachwycać się otaczającym światem i Jego Stwórcą.



Przyszedł na świat 15 października 1946 roku w Pysznicy, koło Stalowej Woli. Syn Michała i Katarzyny Maziarz, *ludzi prostych – a zarazem pełnych wiary*, jak sam o nich wspomni w testamencie. Na chrzcie otrzymuje imię Franciszek, które – jak się później okazuje – zaszczepta w jego duszy charyzmat franciszkański. Dlatego też do dziś dnia, księdza Franciszka, pamiętamy jako wielkiego miłośnika stworzenia. W pamięci pozostają historie o dokarmianiu dzikich bażantów czy wspomnienia o „przyja-

ciółce” kurze towarzyszącej mu w ostatnich latach życia. Godzinami potrafi fascynować się przyrodą i opowiadać o pięknie otaczającego go świata.

Wrażliwe serce prowadzi go do jarosławskiego Państwowego Liceum Sztuk Pięknych, miejsca dla niego wtenczas niezwykłego, w którym rozwija swoje pasje i zainteresowania. Tam poznaje Służebnicę Bożą Annę Jenke – harcerkę, pedagoga i działaczkę społeczną. Słowa Anny Jenke – *Niebo jest wielkie, piękne i moje* dają Franciszkowi

jasny cel w życiu. Cel, którym jest niebo! To właśnie wychowawczyni staje się dla swojego wychowanka, wzorem świętości na całe życie, czytelnym punktem odniesienia, który prowadzi go przez następne lata.

Po zdaniu matury w 1967 roku, żegna się z Jarosławiem, aby odbyć obowiązkową służbę wojskową. Następnie „idąc” za widokiem wielkiego i pięknego nieba, podejmuje studia, przenosząc się w 1974 roku do

Bogu na służbę; dowiaduje się o tym fakcie dopiero po przyjęciu święceń. Czas uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa otwiera płodną drogę jego życia i duszpasterskiej działalności.

Posługa kapłańska od początku związana jest w dużej mierze z Rzeszowem. Pracując kolejno w parafiach Załęże (1980-1983), Leżajsk Fara (1983-1985), Rzeszów Chrystusa Króla (1985-1989) w końcu zostaje proboszczem rzeszowskiej Staroniwy (1989-1998). Do końca swego życia pozostaje w Rzeszowie. Przez cały ten czas tworzy obrazy; olejne płótna trafiają zazwyczaj do jego przyjaciół. Dziś są rozproszone po całym świecie i nikt nie wie gdzie dokładnie ich szukać. W tych, które pozostały dostrzeżemy obrazy symboliczne: przeważająco są to płótna nielatwe w odbiorze, w barwach stonowanych, wręcz ponurych. Trzeba im poświęcić czas, aby zobaczyć głęboko ukrytą symbolikę wywodzącą się z Pisma Świętego. Można by powiedzieć, że ksiądz Franciszek, medytując Słowo Boże, „filtruje je” i przenosi pędzlem na płótno. Na pierwszy rzut oka malowidła te są „szorstkie”, „chropowate” – początkowo nic w nich nie pociąga, tak jak w autorze, ale przebijając się przez tę zewnętrzną powłokę możemy odkryć prawdziwą głębię, którą sam w sobie nosi. Malarskimi środkami ksiądz Franciszek próbuje wyrazić to, do czego doszedł w czasie osobistej modlitwy, głosząc w ten sposób umiłowane Słowo. I to w nim jest zaskakujące: taki jest, przeniknięty Słowem. Co zaskakuje w Jego twórczości to sporo dzieł o motywie patriotycznym – z czym autor nie był kojarzony. Motywy te pozwalają dostrzec to, co było dla niego ważne, ale mniej dostrzegalne na co dzień. Przy tworzeniu obrazów ks. Franciszek „po prostu rozmawia z Bogiem, zwyczajnie odpoczywa”.

Pod koniec życia, doświadczając rozwijającej się choroby nowotworowej, coraz

mniej maluje, sztalugi odkłada aby jeszcze częściej brać do ręki Pismo Święte. Ksiądz Franciszek posiadał niezwykle charyzmat czytania Słowa Bożego i go nie zmarnował; Jego kapłaństwo jest nasycone Ewangelią, Jego życie przenika Boża obecność. Dzieli się Ewangelią jak chlebem; Słowo Boże towarzyszy mu co dnia. Gdy organizuje wybieczki z młodymi klerykami, czy spotyka się z przyjaciółmi, ma w zwyczaju czytać Biblię. Otwiera Pismo i skrutuje je wraz z innymi. Pismo Święte jest zawsze przy Nim.

W pamięci kleryków pozostała historia wyprawy z księdzem Franciszkiem na najwyższy szczyt Bieszczad, Tarnicę. Gdy razem z księdzem Frankiem zdobyli szczyt i usiedli, aby odpocząć, ksiądz Franciszek postanowił zdobyć dla nich „górze” ważniejszą. Była ona w Biblii – w Kazaniu na Górze, w Słowie wygłoszonym specjalnie dla nich. Powtarza młodym chłopakom, że są powołani do ewangelizacji, że mają głosić Słowo, które daje wiarę. Mają głosić prawdę o Bogu, który kocha grzesznika. Muszą się nieustannie nawracać i wzywać do nawrócenia. Oni już wtedy wiedzieli, że mają wśród siebie kapłana będącego wzorem gorliwości i wielkiej miłości do Jezusa i Kościoła.

Głosi Chrystusa gdzie „On go woła”, jak wspominają bliscy mu kapłani. Gdy obejmuje probostwo w parafii Narodzenia NMP w Rzeszowie – Staroniwie w 1989 roku, kościół parafialny będący w budowie staje się domem – Kościołem otwartych drzwi. Przyjmuje wielu ludzi, poczynając od swoich parafian, których zanurza w wodach wiary, przez kleryków czy ludzi ze środowisk twórczych, a kończąc na kapłanach dla których był ojcem, spowiednikiem, a przede wszystkim przyjacielem. Prowadzi ich do Nowej Ewangelizacji, o której w latach osiemdziesiątych się jeszcze nie mówi. Kreuje nową rzeczywistość, pokazując definitywnie, że zależy mu na ludziach.

Po doświadczeniu pracy z księdzem infulem Józefem Sondejem, który staje się jego wzorem i przykładem kapłana, na Staroniwie w ciągu pierwszych lat posługi księdza Franciszka, powstają trzy prężnie działające wspólnoty Neokatechumenatu – rzeczywistości na tamten czas nieznaną i awangardową.

W zwyczaju ma przechodzić dość szybko z ludźmi „na Ty”, budując trwale więzi, pozostawiając wygodny klerykalizm, idąc dalej w kierunku otwartego i pięknego Kościoła. Potrafi zachować dystans od tego co nieprzychylnie: od przeciwników i wrogów. Przez wiele lat pokornie znosi to, co niełatwe, znajdując Chrystusa w bezdomnych ze schroniska Brata Alberta, których katechizuje, gdy nikt jeszcze nie zaprasza do „pójścia na peryferie”. Nigdy nie ocenia, nie głosi słów pogardy, odrzucenia czy dzielenia. Jest człowiekiem niezwykle przejrzystym i ubogim. Otwiera szeroko innych na ludzkie historie, nie pozwalając na ocenę człowieka, nie znając jego historii. Przepowiada Słowo które jest bezkompromisowe, zawsze żywe, wlewając nadzieję czerpaną od samego Boga, zanurza w Nim wszystko co ma.

Na prośbę ówczesnego biskupa diecezjalnego Kazimierza Górniego, tworzy Diecezjalne Muzeum. Zostaje jego pierwszym dyrektorem (1998- 2016). Uda mu się zgromadzić liczne i cenne dzieła sztuki. Z pomocą pani Barbary Sierżęgi, doświadczonego muzealnika, kompletuje stałą ekspozycję, która została zaprezentowana po raz pierwszy 25 września 1998 roku podczas otwarcia Muzeum. Staje się ono kolejnym miejscem gromadzącym artystów, malarzy, miłośników sztuki i historii, ludzi nauki i kultury - jego przyjaciół. Nowa placówka szybko staje się ważnym punktem kultury na mapie Rzeszowa. Muzeum przez wielu jest postrzegane jako główne dzieło ks. Franciszka. Obok prac muzealnych po-

dejmuje wiele innych działań związanych ze sztuką. Jest też Diecezjalnym Konserwatorem Zabytków, służąc swoją wiedzą i doświadczeniem proboszczom całej Diecezji Rzeszowskiej.

W 2016 roku przechodzi na emeryturę, do końca pozostając wiernym malarstwu, które przychodzi mu z trudem, stając się jednocześnie coraz bardziej intymnym. Neokatechumenat pomimo emerytury, nie zostaje przerwany; Franciszek ciągle idzie Drogą wspólnoty. Często wraca do rodzinnego domu i przyjmuje los, który zsyła mu Bóg. Odchodzi w sposób bardzo ludzki, bez mistyki, w prostocie i pokorze. Odchodzi jako wzór ogromnej cierpliwości i miłości do ludzi, dystansu do siebie i ogromnego poczucia humoru. Umiera 26 listopada 2017 w wigilię Uroczystości Chrystusa Króla. Odchodzi wczesnym rankiem, w czasie biblijnej czwartej straży nocnej, chwili przy-

wolania Piotra, przez Chrystusa krocącego po falach Morza Galilejskiego który mówi Piotrowi „Odwagi, Ja Jestem... przyjdź!” Chrystus, wyciągnął swoją rękę, i podobnie jak Piotra, złapał także Franciszka i zabrał do siebie.

W słowach wypowiedzianych podczas uroczystości rocznicowych istnienia Muzeum i pierwszej rocznicy śmierci księdza Franciszka, biskup Jan Wątroba zwraca uwagę na niezwykle optymizm, radość i nadzieję jaką niósł ksiądz Dziedzic: *Ksiądz Franciszek był człowiekiem nadziei. Wlewał nadzieję, którą sam czerpał od Pana Boga. Wszystko w swoim życiu zanurzał w Panu Bogu.* Ksiądz Franciszek pozostaje postacią cichą, nieodkrytą i pewnie o to mu chodziło; żył teologią *Kairosu* – biorąc wszystko co jest tu i teraz, ciągle na nowo otwierając Biblię, wiecznie świeżą, wiecznie przynoszącą życie.



Na podstawie wspomnień ks. Pawła Pietrusiaka, ks. Pawła Batorego, kazania pogrzebowego wygłoszonego w dniu 28.11.2017 przez ks. Wiesława Rafacza oraz fragmentów Testamentu ks. Dziedzica.



Adam Guzik
rok II

SZKOŁA MODLITWY

Panie, naucz nas modlić się... czyli św. Tomasz o Modlitwie Pańskiej

Modlitwa Ojcze Nasz zajmuje pierwsze miejsce wśród modlitw. Posiada wszystkie cechy dobrej modlitwy – jest pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna. Niezrównane jest także dobro, jakie daje ta modlitwa: jest skutecznym lekarstwem przeciw złu, pozwala wyprosić wszelkie łaski i czyni nas bliskimi Bogu.

Ojcze nasz

Pierwszymi słowami tej modlitwy jest nazywanie Boga naszym Ojcem. Bóg jest naszym Ojcem ze względu na to, że stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, uczynił nas swoimi dziedzicami oraz rządzi nami jak ojciec, z wielką łaskawością.

Zauważmy również, że nie mówimy „Ojcze mój”, lecz „Ojcze nasz”, gdyż wszyscy jesteśmy synami Boga. Wszystkich ludzi powinniśmy więc miłować i szanować, jako swoich braci.

Który jesteś w niebie

Te słowa kierują naszą uwagę w stronę nieba, wskazują, że Bóg jest wszechmocny i przewyższający wszystko. Zapewniają też, że Bóg z łatwością nas słucha, bo On jest blisko nas, bowiem przez „niebo” rozumiemy również wiernych, w sercach których Bóg mieszka przez wiarę.

Święć się imię Twoje

Imię Boże jest imieniem wyjątkowym: czyni cuda, jest godne miłości, czcigodne i nie do wyjaśnienia dla ludzkiego języka. Dlatego w pierwszej prośbie modlimy się o obja-

wienie się tego Imienia, by zostało poznane przez wszystkich ludzi i uznane za święte. Słowo „święte” znaczy: mocne, czyli stałe i niezmiennie oraz nie-ziemskie, tzn. nie pochodzące spośród grzesznych ludzi.

Przyjdź Królestwo Twoje

Królestwo Boże jest królestwem wiecznym – po co więc prosimy, aby przyszło? Po pierwsze dlatego, że Boże panowanie nad wszelkim stworzeniem jeszcze nie zaistniało naprawdę, gdyż nie wszyscy ludzie poddani są Jego rządowi. Zapamiętaj, że na końcu czasów, gdy wszyscy ludzie poddadzą się Jego władzy. Po drugie, prosząc o przyjście Królestwa, modlimy się, byśmy stali się uczestnikami chwały rajskiej tego Królestwa, gdzie panuje najwyższa sprawiedliwość, najdoskonalsza wolność i nadzwyczajna obfitość. Po trzecie, pragniemy Królestwa ze względu na obecność w doczesnym świecie grzechu. Gdy modlimy się o przyjście Królestwa, prosimy, by panował w nas nie grzech, lecz Bóg.

Bądź wola Twoja

Po co prosimy o wypełnianie się woli Bożej, skoro Psalm 113 mówi: „Nasz Bóg jest

w niebie; czyni wszystko, co zechce”? Modlimy się tak, ponieważ Bóg pragnie od nas trzech rzeczy i my prosimy, by się spełniły. Bóg chce, byśmy posiedli życie wieczne, byśmy wypełniali Jego nakazy na ziemi oraz by człowiekowi został przywrócony stan i godność, w której został stworzony. Modląc się: „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi” prosimy, by wypełniała się ona w nas, grzesznikach, tak jak w świętych, którzy są w niebie, oraz by była wypełniona tak w duszach, jak i w ciałach naszych.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Bóg, ucząc nas proszenia o chleb, poleca nam, byśmy troszczyli się dla obecnego życia tylko o rzeczy, które są konieczne. W ten sposób uczy nas unikania pięciu grzechów: nieumiarkowanego pożądania rzeczy, zdobywania codziennych rzeczy krzywdząc innych, zbytnej troski o dobra doczesne, nieumiarkowanego obżarstwa oraz niewdzięczności. Jest jednak jeszcze inny, podwójny chleb: sakramentalny i Słowa Bożego. Prosimy więc również o chleb sakramentalny, który codziennie możemy otrzymać w sakramencie Eucharystii oraz o chleb Słowa Bożego: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4).

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

Grzech jest przedkładaniem naszej woli nad wolę Bożą, a więc zabranie Bogu tego, co mu się należy. Grzechy są zatem naszymi długami. Słowami tej prośby modlimy się o darowanie tych długów. Słowami „odpuść nam nasze winy” uznajemy nasze grzechy, co jednak nie powinno nas prowadzić do braku nadziei, lecz do zaufania Bogu, że On daruje nam nasze

długi. Bóg jednak wymaga, byśmy my także odpuścili grzechy tym, którzy zawinili przeciwko nam.

I nie wódz nas na pokuszenie

Chrystus, który w poprzedniej prośbie uczył nas prosić o przebaczenie grzechów, w tej uczy modlitwy o to, byśmy mogli unikać grzechów poprzez nieuleganie pokusom.

Ale nas zbaw ode złego

Ta prośba odnosi się do wszelkiego zła: grzechów, chorób, udręczeń i innych przeciwności. Modlimy się w niej o ich usunięcie, a także o cierpliwość do ich znoszenia, byśmy mogli osiągnąć pokój wobec nich.

Amen

Modlitwa Pańska jest niezwykle bogata. Zawiera wszystko, czego winniśmy pragnąć i czego powinniśmy unikać. Warto zatem zwrócić uwagę, by starać się odmawiać ją z większą świadomością.



(Na podstawie: św. Tomasz z Akwinu, „Wykład Modlitwy Pańskiej, czyli Ojcze nasz”, tłum. M. Starowieyski [w:] „Wykład paciera”, Poznań 2019)



Film: Nieplanowane

reż. C. Konzelman, C. Solomon, USA 2019

Jesienią 2019 r. do kin trafił poruszający film *Nieplanowane*. Przedstawia on historię Abby Johnson, która jako młoda osoba dokonuje aborcji na własnych, rozwijających się w matczynym łonie, dzieciach.

Z czasem pracowita Abby angażuje się – jak sądzi – w pomoc kobietom, zatrudniając się w jednej z klinik aborcyjnych potężnej korporacji Planned Parenthood. Wkrótce zostaje dyrektorką ośrodka aborcyjnego. To wówczas przeżywa wydarzenie, które zmienia jej dotychczasowe poglądy. W końcu zdaje sobie sprawę z ponad 22 000 zabiegów aborcyjnych, do których pośrednio przyłożyła rękę. Ostatecznie postanawia przyłączyć się do organizacji, które przeciwstawiają się mordowaniu nienarodzonych dzieci w łonie matek.

Polecam obejrzenie tego filmu, ponieważ skłania widza do zastanowienia się nad wartością ludzkiego życia. Ponadto w dosadny sposób pokazuje, jak wygląda aborcja, co tak naprawdę leży w interesie klinik aborcyjnych i jak wielką fabrykę zbrodni one stanowią.



Książka: Wspomnienia

Józef Bocheński

To, że filozof pisze, chyba nikogo specjalnie nie dziwi (choć byli i tacy myśliciele, którzy swych pism nie pozostawili). Jednym z tych, który pisał – i to nie mało – był o. Józef (Innocenty) Maria Bocheński OP. Należał on do najwybitniejszych polskich filozofów XX w., stąd też bieżący rok (25 lat po śmierci) Senat RP ustanowił Rokiem Bocheńskiego.

„Wspomnienia” o. Bocheńskiego, napisane pod koniec jego życia, stanowią ciekawą pozycję wśród pozostawionych przez niego prac. Choć nie jest to dzieło typowo filozoficzne, to i taki rys można w nim dostrzec. Tematy poruszane przez Bocheńskiego są różne – to m. in. historia osobistego nawrócenia, spotkanie z o. M. M. Kolbe czy rektorat we Fryburgu.

Myślę, że warto sięgnąć po tę oryginalną autobiografię. Można bowiem zapoznać się nie tylko z bogatym życiorysem wyjątkowego człowieka, lecz także niejako prześledzić wiek XX z perspektywy aktywnego uczestnika wielu ważnych wydarzeń tamtego czasu.



Muzyka: Magnificat D-dur

J. S. Bach

Utwór ma niezwykle głęboką wymowę teologiczną, w którym tekst współgra z muzyką. Bogactwo tekstu biblijnego pieśni Maryi jest jakoby zobrazowane za pomocą zastosowanych przez kompozytora figur retoryczno-muzycznych. Są to takie zabiegi, które działają na wyobraźnię słuchacza, bezpośrednio odnosząc się do słów, dla których wytwarzają swoiste tło symboliczne odpowiednim układem dźwięków. Jest to barokowy sposób wyrażania emocji i uczuć oraz metoda, którą można nazwać malarstwem dźwiękowym. Bach muzyką chciał oddać sens słów, więc przykładowo tekst stracił władców z tronu jest wyrażony opadającymi dźwiękami, co podkreśla upadek tych władców.

Utwór składa się z dwunastu części. Całość jest bardzo dynamiczna i zróżnicowana, ponieważ muzyka współzawodnicząc z tekstem odzwierciedla jego treść, stanowiąc z nim nierozłączną całość. Jest to piękne połączenie słów Maryi z zaawansowaną pod względem technicznym formą muzyki, która dąży do odczytania głębi tych natchnionych słów.



Musical: Wymarzona przez Boga

Czy można zrobić dobry musical o założycielce Zgromadzenia Sióstr Pijarek? Można! Udowadnia to grupa związana z teatrem „Atmosfera”, działającym przy parafii św. Józefa Kalasancjusza w Rzeszowie. Musical „Wymarzona przez Boga” to biografia świętej Pauli Montal, opowiadana śpiewem, rapem, tańcem i nawet... stepowaniem. Aktorzy wcielają się w mieszkańców XIX-wiecznej Katalonii, rzuconych w wir przemian społeczno-politycznych. W tym trudnym okresie młodym dziewczynom żyje się bardzo ciężko. Nie odnajdując się w brutalnej rzeczywistości mają problem z poczuciem własnej wartości, porzucają marzenia, gubią sens życia. „Wymarzona przez Boga” Paula dzięki swojemu zapałowi tworzy szkoły, które nie tylko wychowują, ale zapalają w dziewczętach to co świat próbował w nich zgasić. Spektakl jest godny polecenia nie tylko ze względu na walory artystyczne. Najcenniejsze jest to, że aktorzy zostawiają na deskach swoje serce. Czynią to z miłości, bezinteresownie, ponieważ cały dochód przekazują na pomoc kobietom żyjącym na Kubie.

Dominik Sobczyk, rok I



Karol Jaworski, rok II



Dominik Gunia, rok V



Mateusz Łachmanek, rok IV





prof. Kazimierz Ożóg

ABY JĘZYK GIĘTKI

O Krwi Najdroższa

Wśród polskich pieśni pasyjnych szczególne miejsce zajmuje poetycka perła, pieśń **O Krwi Najdroższa**. Jest to pieśń pasyjna i zarazem eucharystyczna. Może być śpiewana w polskich kościołach przez cały rok.

Analizowana pieśń to wielki akt uwielbienia Boga przez oddanie szczególnej czci Krwi Chrystusa, przelanej, aby odkupić człowieka. W czasie Męki Jezusa obficie ta Krew się lala, śmierć na krzyżu przekładała się na to, że mężczyzna w sile wieku zostaje tak barbarzyńsko wyniszczony, że umiera w potwornych mękach po kilku godzinach. Sromotna, czyli hańbiąca i okrutna, straszna śmierć.

Najpierw krew obficie tryskała przy biczowaniu. Zakończenia biczów miały fragmenty żelazne, wyrwijące ciało. Potem korona z cierni i przybicie rąk i nóg do drzewa hańby.

Pieśń ma trzy zwrotki, Strofa pierwsza jest misternie ułożona, składa się z pięciu apstrof: **O Krwi najdroższa, o Krwi odkupienia, Napoju życia, z nieba dla nas dany!, O źródła łaski, o ceno zbawienia!** Rzadko mamy w wierszach aż 5 tytułów w zwrocie do Osoby. Są to odniesienia o największej treści teologicznej i emocjonalnej (por. o!). Strofę kończy prosta konstatacja: **Ty grzechowe leczysz rany.** Jezus – dosłownie – przelał za nas Krew, aby uleczyć nasze duchowe rany. Jego rany fizyczne leczą nasze rany duchowe. Krew Zbawiciela usprawiedliwia nas przed Ojcem.

Strofa druga to stwierdzenie największego cudu: ta sama Krew jest w czasie Mszy Świętej, obecna na ołtarzu: **Tyś w Jezusowym kielichu zamknięta, Abyś nas wszystkich życiem napawała. Abyś dla świata, Krwi Boska prześwięta, miłosierdzie wyłagała.** Ta Krew napawa życiem. Czasownik napawać oznaczał dawniej 'wielokrotnie dawać pić'. Tutaj ten napój jest podstawowy, egzystencjalny – to nasze życie podtrzymywane przez Krew Jezusa.

Strofa trzecia, wraca do aktu uwielbienia: **O Krwi Najdroższa, przez Serce Przeczyste, Gdzie swoje źródło miałas na tej ziemi. Cześć Tobie niesiem, dzięki wiekuiste, Z aniołami, ze świętymi.** Uwielbiamy tę Krew przez Serce Jezusa, z którego wypłynęła Krew i Woda. Nasze uwielbienie połączone jest z dziękczynieniem najpierw za odkupienie i potem za ten wspaniały dar Eucharystii – Ciała i Krwi Jezusa, które możemy spożywać i pić (napawać się). To uwielbienie jest wieczne, mamy tu piękną formę wyrazową **wiekuiste**.

OKIEM DIAKONA,
A JUŻ WŁAŚCIWIE NEOPREZBITERA



ks. Jakub Dzierżak
rok VI

Popatrz na Mnie... czyli od miłosnego spojrzenia do prawdziwego Boga

Pytanie, które towarzyszy mi od jakiegoś czasu, jest takie: dlaczego ludzie odrzucają Boga? Dlaczego jest coraz mniej młodych w kościele a coraz więcej wypisów z katechezy?

Z pewnością trudno tutaj o prostą odpowiedź. Myślę jednak, że głównym problemem jest nieznajomość Boga. Uważam, że wielu ludzi nie przyjmuje Boga dlatego, ponieważ takiego Boga, jaki istnieje w ich przekonaniach, po prostu nie ma. Fałszywy obraz Boga, który te osoby wyznają, wkrada się na różne sposoby. Należałoby zatem powrócić do prawdziwego Boga, którego objawia nam Jezus Chrystus.

W jaki sposób odkryć Boga? Chciałbym zaproponować drogę, której nauczyłem się od o. Marcina Ciechanowskiego, paulina, który głosił w naszym seminarium rekolekcje jesienne w ubiegłym roku. Polega ona na zakochiwaniu się w Bogu poprzez wpatrywanie się w Niego i słuchanie tego, co ma nam do powiedzenia. Cechą charakterystyczną osób zakochanych jest to, że kiedy się spotykają, nieraz nie potrzebują mówić sobie wielu słów. Wystarczy im to, że na siebie patrzą, w milczeniu pełnym miłości, zachwytu, wręcz adoracji drugiej osoby. Słowa zaś wypowiedziane przez osobę kochaną są święte, chłonie się je z wielką uwagą, czasem być może powtarza w głowie jeszcze wiele razy. Bardzo podobnie jest, gdy chcemy poznać prawdziwego Boga i zakochać się w Nim.

Na początku wystarczy po prostu na Niego patrzeć, utkwic wzrok w malej, białej Hostii lub obrazie przedstawiającym Jezusa i pozostać tak na kilka, może kilkanaście minut. Patrząc na Niego i chłonąc Jego miłosne spojrzenie na nas, warto Go uwielbić w najprostszych słowach, takich, jakie dyktuje nam serce. Potem możemy zapytać Go o to, co jest dla nas niejasne. Jak Bóg odpowiada? Przede wszystkim przez swoje Słowo, zawarte w Biblii. Gdy zapytasz Boga, otwórz Pismo i zacznij je czytać – może Ewangelię przeznaczoną na dany dzień lub po prostu fragment po fragmencie, od początku do końca. Ważne, by nie przeskakiwać z księgi do księgi, ale czytać Pismo po kolei i wytrwale. Odpowiedź przyjdzie w takim momencie i taki sposób, jak Bóg to zaplanował. Warto mieć także zaufanego kapłana, z którym można te odpowiedzi konsultować. Ostatecznie wydarzenia z codziennego życia potwierdzą nam, które rozwiązanie jest najlepsze.

Nie można kochać kogoś, czytając o nim powieść. Trzeba patrzeć na tę osobę i słuchać jej. Innymi słowy, trzeba ją chłonąć i ciągle jej pragnąć. Tak samo jest z Bogiem. Jeśli chcemy odkryć to, jaki On jest naprawdę i powierzyć Mu życie – patrzmy, pytajmy i słuchajmy uważnie. On cały czas na nas patrzy wzrokiem pełnym miłości i akceptacji.



Dominik Świeboda
rok IV

PAPIESKIE NAUCZANIE O... ODKUPIENIU CZŁOWIEKA

na podstawie encykliki św. Jana Pawła II
Redemptor Hominis



Jedynym odkupicielem człowieka jest Jezus Chrystus, stanowiący centrum wszechświata i historii. Chrystus w tajemnicy odkupienia dotknął w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny tajemnicy człowieka. Zbawienie człowieka można nazwać w swej istocie odnowionym stworzeniem dokonany przez Jezusa.

Odkupienie, jako nowe stworzenie, przejawia się przede wszystkim w darze życia wiecznego i w odpuszczeniu grzechów. Świat widzialny, stworzony w Jezusie Chrystusie przez Boga, z powodu grzechu pierwszych rodziców został poddany marności i zepsuciu. Grzech nieposłuszeństwa z Raju uderzył w godność Boga. Takiej zniewagi nie mógł wynagrodzić żaden człowiek, gdyż wszyscy potomkowie Adama stali się grzesznikami. Jedynie Tajemnica Wcielenia Syna Bożego mogła uczynić zadość tej zniewadze. Aby w pełni wynagrodzić Bogu za doznaną ujmę, Syn Boży musiał pod każdym względem upodobnić się do człowieka, inaczej ofiara nie byłaby ważna, jak czytamy u św. Anzelmia z Canterbury. Posłanie Syna jako ofiary prześlągalnej jest ukazaniem nieskończonej miłości i troski Boga o ludzkość. Chrystus będąc Bogiem i jednocześnie w pełni człowiekiem, składa siebie dobrowolnie w prześlągalnej ofierze za nasze grzechy. Zmartwychwstanie całkowicie urzeczywistnia ofiarę krzyża, staje się rękojmią zbawienia i daru życia wiecznego. A więc jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie każdy człowiek dostępuje odpuszczenia grzechów i łaski życia wiecznego.

Odkupienie nie jest tylko odpuszczeniem grzechów i darem nieśmiertelności. Na cóż komuś życie wieczne, które jest monotonne i pozbawione sensu? Rozumienie odkupienia w taki sposób staje się udręką duszy; nie byłoby ono w swej istocie nowym stworzeniem. Najważniejszym wymiarem życia wiecznego jest miłość - indywidualne spotkanie człowieka z Bogiem. Miłości Boga do człowieka nie da się wyrazić żadnymi słowami. Wspomina o tym św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). „Człowiek bowiem nie jest w stanie żyć bez miłości. Pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa.” – podkreśla św. Jan Paweł II.

WYKREŚLANKA

Tradycyjnie, serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnej odsłonie wykreślanki. Tym razem, w tabeli umieściliśmy 20 wyrazów (podanych w mianowniku) z pieśni eucharystycznej *Panie dobry jak chleb*. Powodzenia!

Odpowiedzi prosimy przelać na adres redakcji do **30 września 2020 roku**.

K	E	M	R	G	T	P	U	S	T	K	O	W	I	E	Y	T	F	S	O	N
O	B	A	B	G	K	W	T	H	T	W	E	D	F	H	B	F	S	H	C	A
Ś	T	N	H	D	O	T	G	V	J	C	H	L	E	B	E	T	V	B	Z	D
C	H	N	R	W	M	B	B	E	B	F	S	F	S	R	V	S	F	T	E	Z
I	A	A	G	T	U	G	N	W	T	B	D	F	G	T	H	J	U	A	K	I
Ó	S	N	E	B	N	T	H	U	B	G	K	O	N	I	E	C	E	T	I	E
Ł	V	T	W	H	I	Y	D	W	B	G	T	R	E	D	F	B	F	Y	W	J
Q	G	D	F	J	A	H	F	I	R	T	C	V	B	N	H	G	D	E	A	A
Y	H	G	B	E	T	J	H	E	Q	W	E	R	T	Y	U	I	O	P	N	Y
D	R	O	G	A	R	A	R	L	A	Ż	Y	C	I	E	V	B	G	T	I	F
V	E	Y	B	Y	D	S	Y	B	S	D	F	G	H	J	K	V	B	T	E	W
B	O	T	E	F	N	D	J	I	D	Y	B	N	F	R	T	H	J	G	Y	E
S	Ł	Q	K	B	I	F	R	E	F	T	Z	I	E	M	I	A	B	C	T	R
E	T	W	R	R	E	E	B	N	G	R	N	M	G	F	E	D	S	H	R	Q
R	A	F	Z	T	B	B	N	I	H	D	A	S	W	E	D	F	G	W	C	G
G	R	R	Y	N	O	B	Y	E	W	Z	I	A	R	N	O	V	R	A	V	B
F	Z	G	Ż	S	D	B	T	Y	N	S	E	T	G	T	H	U	J	S	T	U
D	G	E	B	G	T	H	J	N	S	E	R	C	E	V	B	D	R	T	P	Y
V	F	B	Y	R	D	S	A	V	B	H	Y	T	R	F	D	S	E	T	A	R
Z	N	A	K	E	T	N	P	R	Z	Y	J	A	C	I	E	L	N	H	N	T

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____
11. _____
12. _____
13. _____
14. _____
15. _____
16. _____
17. _____
18. _____
19. _____
20. _____

Dziękujemy za rozwiązania z numeru 3(19); nagrody książkowe wysyłamy do:

1. Pani Danuty Doleckiej
2. Pana Lesława Porady
3. Pani Agaty Bielak
4. Pani Wiktorii Kalandyk

Gratulujemy!

Z seminaryjnej kuchni siostry Bernadetty

Ciasto przekładane SER – MAK - JABŁKA

Ciasto

Składniki:

40 dag maki
16 dag margaryny
2 jajka
20 dag cukru
2 łyżki proszku do pieczenia

Wykonanie:

Z wszystkich składników
zarobić ciasto. Podzielić
na dwie części (upiec oddzielnie).
Jedno podpiec ok 10 min.

Mak

Składniki:

1 puszka masy makowej
2 jajka
10 dag cukru

Wykonanie:

Białka ubić z cukrem,
dodać do masy makowej
i dodać żółtka.

Ser

Składniki:

1 kg sera
1 budyń śmietankowy
25 dag margaryny
25 dag cukru pudru
5 jaj

Wykonanie:

Margarynę utrzeć z cukrem,
dodać: żółtka, ser, budyń
i pianę z białek.

Jabłka

Składniki:

1.5 kg jabłek
2 galaretki

Wykonanie:

Jabłka sparzyć, dodać dwie
galaretki i ostudzić.

Przekładanie

Ciasto podpieczone dajemy na spód
oraz nakładamy mak i ser.
Piec 160°C, około jednej godziny.
Po wystudzeniu, na upieczone ciasto nakładamy
jabłka i ciasto.
Można dodać polewę, białą lub ciemną.

Smacznego!

bp Michał Janocha
Papież Franciszek zwraca uwagę.
że przedłużeniem Eucharystii
jest życie i drugi człowiek.

Słuchaj
i pamiętaj

Ks. Franciszek Dziędzic
przez wiele lat znajduje Chrystusa
w bezdomnych ze schroniska
Brata Alberta, których katechizuje,
gdy nikt jeszcze nie zaprasza
do „pójścia na peryferie”.

- TOMASZ SIENICKI -

Skoro Eucharystia jest
pamiątką Paschy Chrystusa
i jej uobecnieniem,
a w Chrystusie jest
całe życie człowieka,
to Eucharystia jest
naszym życiem.

- bp Michał Janocha -

MODLITWA „OJCZE NASZ”
POSIADA WSZYSTKIE CECHY DOBREJ MODLITWY
- JEST PEWNA, WŁAŚCIWA, UPORZĄDKOWANA,
POBOŻNA I POKORNA

- Adam Guzik -

Copyright by
Mateusz Łachmanek

KREW ZWYKŁEGO
BARANKA PRZYNIOSŁA
OCCALENIE,
CZYŻ WIĘC KREW
JEDNORODZONEGO
NIE PRZYNIESIE
ZBAWIENIA?

Cyryl Jerozolimski

